



GŁOS Z NAD PREGOŁY

Nr 11 (172) listopad 2010

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W OBWODZIE
KALININGRADZKIM *ukazuje się od XI 1995 r.*

UROCZYSTE PRZYJĘCIE

Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie zorganizował uroczyste przyjęcie z okazji Święta Niepodległości - 11 listopada. Miejszem spotkania stała się restauracja centrum biznesowego Herkules.

Polska obchodzi to święto na pamiątkę wydarzeń, które miały miejsce 92 lata temu. Właśnie datę 11 listopada 1918 r. przyjmuje się za formalny początek II Rzeczypospolitej. Wtedy to Józef Piłsudski objął władzę wojskową z rąk Rady Regencyjnej w Warszawie. Trzy dni później Piłsudski przejął również władzę cywilną a Rada Regencyjna rozwiązała się przekazując władzę Piłsudskiemu jako Tymczasowemu Naczelnikowi Państwa. Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopnio-



głowa rady okręgowej Kaliningradu Aleksander Jaroszuk również byli obecni na przyjęciu.

- „Mieszkańcy Kaliningradu żyją bok o bok z Polakami i można powiedzieć, że są skazani na współpracę i wzajemne zrozumienie” – powiedział w krótkim przemówieniu Nikołaj Cukanow. – „Ważność podobnych stosunków dobrosąsiedzkich dyktuje nam podejmowanie odpowiednich decyzji politycznych, żeby nasze narody zawsze współistniały pokojowo”.

Konsul Generalny RP Marek Gołkowski krótko pozdrowił obecnych, po czym brzmiały hymny Polski i Unii Europejskiej. Następnie goście zasiedli przy suto nakrytych przez gościnnych gospodarzy stołach, gdzie mogli rozkoszować się nie tylko polskimi potrawami, ale też ciekawym obcowaniem w przyjaznej atmosferze.

Redakcja

foto D. Osipowa
(c.d. na str. 3)

było też uznać datę 7.11.1918 r. Tego dnia bowiem utworzono w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele.

Dzień 11 listopada był polskim świętem narodowym w

czne, w tym polonusi w różnych miast obwodu.



Zwyczesia Kaliningradzkiej parochii prawosławnej

Gubernator obwodu kaliningradzkiego Nikołaj Cukanow i



Przemówienie N. Cukanowa

wym i wybór daty 11 listopada, jako początku niepodległego państwa polskiego jest dość arbitralny i umowny. Uzasadnieniem jest tutaj to, że tego samego dnia miała miejsce kapitulacja Niemiec na froncie zachodnim. Sama Rada Regencyjna - najwyższa władza istniejącego od listopada 1916 r. Królestwa Polskiego, zerwała zależność od Niemiec i Austro-Węgier już na początku października 1918 r., kiedy ogłosiła niepodległość Polski, pozbawiła Niemców władzy nad wojskiem polskim i powołała pierwszy niezależny polski rząd. Równie dobrze za dzień niepodległości można



Przemówienie A. Jaroszuka

latach 1937-1944, a ponownie zaczęto je obchodzić w 1989 r. zgodnie ze specjalną ustawą polskiego sejmu.

W sali udekorowanej flagami Polski i Unii Europejskiej zebrało się wiele znaczących osobistości reprezentujących obwodowe i miejskie władze, misje dyplomatyczne, biznes, kulturę, konfesje religijne, organizacje społe-



W czasie uroczystego wieczoru. Borys Bartfeld, przewodniczący Kaliningradzkiej Organizacji Pisarzy (Sojusz pisarzy rosyjskich), Władzisław Chomicz, Igor Odincow, kierownik firmy municypalnej „Sobor”, Andriej Szumilin, poseł rady miejskiej.



ZADUSZKI

Wszystkie miesiące roku mają swój jedyny w swoim rodzaju koloryt i urok. Tworzą go niepowtarzalne barwy przyrody, obrzędy religijne i ludowe, a także wpisany w to wszystko ukryty sens. Dla myślącego człowieka stanowi to wszystko zagadkę, którą trzeba odgadnąć.

Listopad wita nas słotą, mgłami i wiatrami. Zachmurzone niebo skąpi ziemi słońca. Zwiędło piękno traw, kwiatów i drzew. Jeszcze w październiku liście wyglądały jak królowe odziane w złotogłów. Tymczasem listopadowe wiatry zerwały je i rzuciły je pod nogi na butwienie, gnicie i podeptanie butami ludzi, którzy wybrali się na spacer, czy brodzenie po lesie.

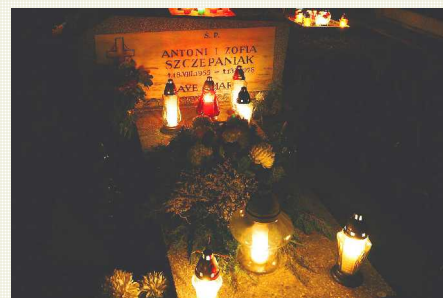
Perełkami listopada są liturgiczne święta i modlitewne wieczory przy świecach i lampionach w kościołach, kaplicach i cmentarzach. Świątłem jego pierwszego dnia są Wszyscy Święci. Ich nieprzebrany orszak posuwa się uroczyście przed tron Boga Jedyne go w Trójcy. Oczy wiary rozpoznają w tej cudownej procesji świętych znanych z kościelnego kalendarza i świętych, którzy wcale się nie gniewają na papieża za to, że ich nie wynieśli na ołtarze. Za to wiara cieszy się, rozpoznając w świętym obcowaniu bliskie nam osoby. Jak przyjemnie słyszeć, jak wiara podpowiada: "Popatrz, tam idą twoi ro-



dzice. A widzisz za nimi swoich przyjaciół"? I to jeszcze nie wszystko! Wszyscy Święci idą i coś do nas mówią. Jeśli wierzysz, to na pewno usłyszysz ich wezwania do mieszkańców ziemi: "Starajcie się o większą świętość i bądźcie doskonali! Do zobaczenia w niebie!"

Nazajutrz są Zaduszki. Już sama nazwa wskazuje, że w tym dniu modlimy się za dusze. Z tą intencją w sercu ludzie wybierają się na cmentarz. Pod krzyżem kładą kwiaty i wieńce, zapalają lampiony i świece. A potem w ciszy i jesiennym

mroku płynie do nieba modlitwa wdzięczności. Boże, dziękujemy Ci za tego, którego przy tej mogile wspominamy. Ileż dobra otrzymaliśmy od niego!



Na grobu prof. Kazimierza Ławrynowicza w Kaliningradzie: Jury Bołtniew (kolega), Władysław Ławrynowicz (wnuk), Siergiej Alesznikow (kolega), Wasilij Czernyszew (przyjaciel), Aleksandra Ławrynowicz (żona), Jewgienij Kondratjew (kolega).

W Zaduszki mamy wielki szacunek dla ludzkiej słabości. Z tego powodu prosimy Boga o darowanie kar za grzechy tym duszom, które przebywają w czyśćcu. My nie wiemy, kto tam jest, ale wiemy, że możemy modlitwą uprosić Boga, ażeby jakąś duszę wypuścić z czyśćca na wolność w niebie.

Zaduszkowy nastrój rozciąga się na cały listopad. Najbardziej wyczuwa się go wieczorami. Ludzie przychodzą wtedy do kościoła, czy kaplicy, na wypominki. Płoną świece. Kapłan odczytuje imiona zmarłych zapisane na karteczkach. Do nieba płynie modlitwa różańcowa i piękna żałobna antyfona: "Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie".

A jaki jest sens tego, co się ciągnie przez cały listopad? Pamięć o świętości życia i modlitwa za zmarłych są najlepszym przygotowaniem człowieka na jego własną, godną i szczęśliwą śmierć.

**Ks. Ignacy Pawlus
SDS**

Na zdjęciach: groby na cmentarzu w Olsztynie

ECHA FESTIWALU:

„WESELE” PO RAZ PIERWSZY W KALININGRADZIE

W kaliningradzkim kinie „Zaria” w dniach 22.10 – 4.11. 2010 r. odbywał się VI Festiwal filmów fabularnych krajów Unii Europejskiej. To impreza szczególnie oczekiwana przez wielbicieli współczesnego kina europejskiego. Corocznie widzimy w ramach programu festiwalowego dzieła reżyserów młodej generacji polskiej szkoły kinematografii.

Tym razem kaliningradzka publiczność miała możliwość zapoznać się z utworem Wojciecha Smarzowskiego „Wesele”. Jego obraz „Dom zły” został wyświetlony na ekranie kina „Zaria” podczas festiwalu nowego polskiego kina „Wisła” w maju bieżącego roku.



Fabula

Wiesław Wojnar, ogrodnik z podkarpackiej wsi, wydaje za mąż córkę, Kasię. Studentka wychodzi za chłopaka z tej samej wsi. Dla gospodarza naj-

ważniejsze jest to, by wesele wypadło okazale, ale jak najtaniej. Wojnarowie martwią się, że nie zjawia się szwagier proboszcza, który miał dostarczyć młodym prezent - sportowe Audi TT. W końcu auto

wal filmów fabularnych w Gdyni, 7 Orłów, wyróżnienie jury młodzieżowego na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Lokarno, nagrodę „East of West” na festiwalu w Karlovych Varach i inne.



przywozi inny mężczyzna, który domaga się pieniędzy i dwóch hektarów ziemi przy głównej drodze. Tymczasem Kasia rozpoznaje w chłopcu filmującym wesele dawnego ukochanego. Wypadki toczą się w nieoczekiwanym kierunku...

„Wesele” wedle Wojciecha Smarzowskiego to jeden z najbardziej śmiałych, śmiesznych i znacznych dzieł polskiej kinematografii. Po premierze w kraju w 2004 roku film zdobył liczne nagrody na Festi-

Komediodramat Smarzowskiego uznano w Polsce za jedną z najciekawszych produkcji ostatnich lat. Film jest bezkompromisową i inteligentną komedią, ale i nie brak tu akcentów dramatycznych, pełen mnóstwa zabawnych dialogów, aluzji, cytatów, skojarzeń, i całej gamy bezlitosnej obserwacji obyczajowej.

Festiwal zorganizowano przy pomocy finansowej Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie.

Redakcja

(ze str. 1)

Świąteczne spotkanie w Herkulesie

9 listopada 2010 r. do pięknej restauracji Herkules przy prospekcie Mira, na Świętowanie Dnia Niepodległości Polski została zaproszona śmietanka towarzyska Obwodu Kaliningradzkiego. Zaproszenia nie ominęły również przedstawicieli Polonii.

Przy wejściu, wszystkich gości przywitał Konsul Generalny RP w Kaliningradzie Marek Gołkowski razem z innymi konsulami. Po przybyciu Gubernatora Obwodu Kaliningradzkiego Nikołaja Cukanowa zaczęła się impreza. Najpierw zabrzmiał hymn narodowy Polski, po nim – hymn Zjednoczonej Europy. Potem zabrał głos Konsul Generalny RP w Kaliningradzie M. Gołkowski: przywitał wszystkich gości i przekazał głos Gubernatorowi Obwodu Kalinin-

gradzkiego N. Cukanowowi, a potem zaprosił grono zebranych ponad 200 gości do stołów, zastawionych smakołykami polskiej oraz europejskiej kuchni. Można było spróbować smaczne śledzie, gniazdko z grzybami, gorące dania, zimne zakąski, różne owoce. Niektórzy rozmawiali przy stolikach, inni wędrowali pomiędzy gośćmi, mając możliwość porozmawiać z większością tu zebranych, ustalić szczegóły przyszłej współpracy. Słyszając polską i rosyjską mowę na takich imprezach zdajesz sobie sprawę, że pomiędzy dwoma Państwami kulturami nie ma murów, problemów, a ilość zawartych uzgodnień współpracy oraz wspólne projekty (np. z tygodnikiem „Strana Kaliningrad”, z radiem „Rosja”,



Polonusi Obwodu Kaliningradzkiego z Konsulem Generalnym RP w Kaliningradzie Markiem Gołkowskim

z innymi państwowymi organizacjami) zadowolają każdego.

Helena Rogaczykova,
Prezes Polonii Kaliningradzkiej



Podsumowanie roku pracy w Klubie Miłośników Kultury Polskiej

15.10. 2010 r. w Koledżu Przemysłu Rybnego w Kaliningradzie odbyło się uroczyste podsumowanie bogatego programu pracy Klubu Miłośników Kultury Polskiej, którego członkowie zajmują się nie tylko poznawaniem Polski, jej kultury, sztuki, zabytków, ale także zgłębiają historię swoich przodków, przyjaciół, sąsiadów, historię swojej ziemi.

Organizatorzy spotkania zadbałi o atrakcje. Głównym punktem oficjalnej części zebrania było wręczenie członkom Klubu certyfikatów ukończenia „Kursu krajoznawczego, historii, kultury i języka polskiego”.

Rozstrzygnięto także konkurs na nazwę Klubu - zdecydowanie wygrała propozycja „Szturwał”, której pomysłodawczyniami są Irina Bogdanowa i Aleksandra Sołowiowa.

W tym dniu odbył się również finał konkursu krótkometrażowych slajdfilmów „Śladami naszych podróży”. Jury postawiło



Trening „Niezwadny krok - droga do sukcesu”

przed zawodnikami nietatwe zadanie podania prawidłowej nazwy i krótkiej historii przedstawionego na slajdzie miasta lub pomnika architektury. Z wielką satysfakcją obserwowałam, jak finaliści rozpoznawali obiekty i ze znanstwem tematu opowiadali o miejscach poznanych w czasie wycieczek.

Poszczególne części zebrania były przeplatane występami

artystycznymi, przygotowanymi na tę okazję przez młodych członków Klubu. W bogatym programie artystycznym zaprezentowali oni swoje talenty recytatorskie, taneczne i piosenkarskie. Przedstawione scenki, tańce oraz piosenki w języku polskim i rosyjskim zostały nagrodzone burzliwymi oklaskami.

Ten szczególny wieczór dodał nam sił do dalszej pracy na rzecz integrowania pokoleń, narodowości i krajów.

Olga Solowiowa
foto autora



Taniec „Natchnienie”

Jak to fajnie być w Jury...

W czasie mojego kolejnego pobytu w Kaliningradzie zostałam zaproszona wraz z kolegą Sławomirem Pawłowskim do udziału w Jury w finale konkursu „Jak zawsze być aktywnym”, w którym uczestniczyli uczniowie rozpoczynający naukę w college w roku bieżącym.

Było piękne, słoneczne popołudnie, znów zobaczyłam wszystkich swoich znajomych z college, uczniów i nauczycieli, a także uczestników spotkania z innych szkół, którzy przyjechali na rozgrywki (Szkoła nr 7, Szkoła morską). Wśród nich była również drużyna z Domu Dziecka „MOST”, super dzieciaki!

Uczestnicy konkursu mieli do wykonania drużynowe zadania sprawnościowe, na 8 stanowiskach, co dodatkowo utrudniało im wykonanie tych zadań. Uwierzcie mi, że pokonywanie przeszkody jednocześnie przez kilka osób z zawiązanymi w kostkach nogami, to wielka sztuka! Jakże dobrze musi być zgrany zespół, aby takie zadanie wykonać! Najbardziej podobała mi się konkurencja „zabijania papierosów”, czyli strzelanie kamykami ze zwykłej procy do ustawionych pustych paczek po papierosach. Kolega Sławek



Członkowie jury

też próbował, ale okazało się, że to nie takie proste. Niemniej jednak byli tacy, którym się to udawało. A drużynowy slalom z zawiązanym oczami to dopiero majstersztyk!

Nad atmosferą całego spotkania czuwała Marina Kudinowa, szefowa Klubu Kultury z Morskiego College. Były więc, jak zawsze, wspólne tańce, śpiewy i nikt nie wstydził się okazywania swojej radości, ani tego, że być może dobrze nie tańczy i pięknie nie śpiewa. Ja również ze wszystkimi nuciłam swoje ulubione piosenki. Było dużo dobrej zabawy i śmiechu, bawili się wszyscy. Fajnie być w Jury

i obserwować jak wykonują zadania inni. Uczestnicy tego spotkania wykazali się umiejętnością działania w zespole, umiejętnością realizowania własnej taktyki, dążeniem do wykonania zadania jak najlepiej, zebrania jak największej ilości punktów i zwycięstwa.

Myślę, że zwycięzcami były wszystkie dru-

żyny, niezależnie od zajętego miejsca. Młodzi ludzie spotkali się, pozytywnie i jednocześnie wesoło spędzili czas. Udowodnili, że niekoniecznie trzeba czas spędzać przy komputerze, ale można wykorzystać go inaczej, do tego wśród przyjaciół, bez których przecież życie jest bardzo ubogie!

Nie po raz pierwszy dzięki pani Oldze Solowiowej z Morskiego College Przemysłu Rybnego w Kaliningradzie, mojej wieloletniej współpracownicy, a przede wszystkim niestrudzonej miłośniczki kultury polskiej, mogłam aktywnie uczestniczyć w życiu społeczności młodzieżowej.

Członkowie Klubu Kultury Polskiej
Danuta Pyż-Dopita



Trudna przeszkoda w zabawie sportowej



LATO Z POLSKĄ



Pułtusk, Warszawa, Płock, Skaszewo... Zobaczyć zabytki z bliska – to nie to samo, co znamy z podręczników. Przywieźliśmy ze sobą mnóstwo miłych wrażeń.

Na zaproszenie Oddziału Północno-Mazowieckiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” grupa dzieci i młodzieży z Czerniachowska, Kaliningradu, Bałtyjska, Ozierska i Znamienska wraz z opiekunami w dniach 7-13 sierpnia 2010 r. przyjechała do Pułtuska w ramach pobytu edukacyjno-krajoznawczego.

Pułtusk jest jednym z najstarszych miast Mazowsza. Piękne krajobrazy, czyste środowisko naturalne, zabytki oraz ciekawa historia – tym zachwyca i przyciąga do siebie Pułtusk. Położony jest w północnej części Mazowsza, w dolinie dolnej Narwi, w odległości 60 km od Warszawy, na skraju Puszczy Białej, na szlaku wodnym i lądowym prowadzącym do Jezior Mazurskich. Właśnie z racji swojego położenia Pułtusk jest często nazywany Weneją Mazowsza.

Mieszkaliśmy w hotelu Domu Polonii „Kasztel”. Obok hotelu płynie rzeka Narwa objęta strefą ciszy, jej wody obfitują w wiele gatunków ryb i są najwyższej czystości. Dla dzieci na plaży jest strzeżone kąpielisko, miejsce do zabaw i boisko do siatkówki, oraz sprzęt pływający – łódzie wiosłowe, kajaki, rowery wodne. Dla nas zorganizowano rejs gondolowy po Narwie.

Program był różnorodny i ciekawy. W dzień chodziliśmy na basen i zwiedzaliśmy Pułtusk – Bazylikę Kolegiacką z XVI wieku, najdłuższy brukowy rynek w Europie,



Warszawa. Pomnik F. Chopina.

Zamek Biskupów Polskich, kamienicę napoleońską i wieżę ratuszową, skąd rozciąga się przepiękny widok na całą panoramę Pułtuska. Również wzięliśmy udział we mszy św. w Bazylice. A wieczorem – dyskoteka integracyjna w nocnym klubie Domu Polonii razem z amerykańkami, którzy też w tym czasie przyjechali na wakacje do Pułtuska.

Podczas wycieczki po Warszawie zwiedziliśmy najciekawsze jej obiekty – Kościół Świętego Krzyża, w którym znajduje się urna z sercem Chopina, najpiękniejszy w Warszawie kościół Wizytek, pomnik Mickiewicza i Katedrę świętego Jana. Byliśmy w Muzeum Powstania Warszawskiego. Wybraliśmy się jeszcze do Łazienek, by obejrzeć Pałac króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i pokarmić z ręki wieściorki. Znamy wszystkie zabytki Warszawy z podręczników, ale to zupełnie co innego, kiedy mogliśmy wszystko zobaczyć z bliska.

Zwiedziliśmy także Płock, później płynęliśmy statkiem po Wiśle. Na koniec na nasze dzieci czekała



Przy fontannie w centrum Pułtuska

niespodzianka – prawdziwy dla nich raj – Płockie ZOO.

Wielką radością było dla nas ognisko w Gospodarstwie Agroturystycznym w Skaszewie: z kiełbaskami, zabawami sportowymi i dyskoteką. Mogliśmy wtedy zobaczyć innych gości, którzy w barwnych cygańskich strojach prezentowali

swoje tańce. Młodzi ludzie z różnych krajów poznali się lepiej, a także poćwiczyli język polski. Językami roboczymi były polski i angielski. Nawiązaliśmy mnóstwo kontaktów z rówieśnikami.

Było tak wesoło, że nikt nie chciał jechać z powrotem do hotelu.

Kiedy z dziećmi Obwodu Kaliningradzkiego spotkał się prezes Zarządu Oddziału Północno-Mazowieckiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Pułtusku Krzysztof Łachmański, dzieci podziękowały mu i powiedziały, że w czasie wakacji w Pułtusku nie tylko wypoczęły, ale miały też okazję poprawić

swoje umiejętności językowe. Pan Łachmański wręczył prezenty i upominki i powiedział, że bardzo chciałby przyjechać na coroczny Forum polskiej kultury do Czerniachowska.

Irina Safronowa,

Członek NP „Dom Polski” im.

F. Chopina w Czerniachowsku

foto autora

Ruszył portal społecznościowy dla rosyjskiej Polonii



znajomapolonia.com

wiele Ojczyzn – podobne Wartości

Polacy mieszkający w Rosji mogą nawiązywać nowe Wartościowe znajomości. Taką możliwość daje im portal

www.znajomapolonia.com

Strona jest dedykowana osobom, które mieszkają poza granicami kraju i starają się żyć w zgodzie

z wartościami katolickimi. Jedni znajdują tam przyjaciół innym udaje się odnaleźć swoją <drugą połowę>.

Aby móc korzystać z serwisu trzeba spełniać dwa warunki: mieszkać poza krajem i starać się żyć według wartości

proponowanych przez Kościół katolicki.

Jeżeli szukasz osób, które mają ten sam system wartości i żyją na emigracji to serwis www.znajomapolonia.com jest właśnie dla Ciebie.

POWSTAŁA NOWA STRONA INTERNETOWA!

Zapraszamy do odwiedzenia nowej strony internetowej naszej Polonii.

Znajdą tam Państwo Forum, blog, ciekawe materiały dla uczących się języka polskiego, foto albumy itd.

<http://polonia39.ucoz.ru>



Jesienne Forum Polonii w Czerniachowsku



Zgodnie z dobrą tradycją, która ukształtowała się w ostatnich latach, na dwa dni pod koniec października Czerniachowsk przemienia się w kulturalną stolicę obwodu kaliningradzkiego. **23-24 października** tutaj odbyło się IV Forum organizacji polonijnych obwodu kaliningradzkiego.



Konsul Dariusz Kozłowski

Dla czego w Czerniachowsku? Ponieważ w tym mieście od dawna i z powodzeniem działa „Dom Polski im. Fryderyka Chopina”. Jego prezes Irena Korol, człowiek energiczny, trwale dążący do celu, bez zwątpienia jest inspiratorem pomysłów łączących działalność organizacji polonijnych i krzewienia kultury polskiej w regionie. Idea przeprowadzenia podobnych spotkań została poparta przez Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie. W ten sposób zrodziła się ta

wspaniała tradycja. Na Forum zgromadzili się przedstawiciele stowarzyszeń polonijnych z Kaliningradu, Bałtyjska, Ozierska, Gusiewa, Poleska. Po raz pierwszy w takim znaczącym wydarzeniu uczestniczyli członkowie towarzystwa polonijnego z miasteczka Znamensk.

Imprezę poprzedzało nabożeństwo w miejscowym kościele



Zespół „Camerata Sambia” (Kaliningrad)

p. w. św. Brunona, gdzie wraz z uczestnikami Forum modlili się goście z Polski, z którymi polonijne organizacje obwodu utrzymują stosunki partnerskie – z Warszawy, Gdańska, Olsztyna, Węgorzewa, Giżycka i Siedlec. Następnie wszyscy przenieśli się do pobliskiego Domu Kultury, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie Forum.

O tym, że to było ważne dla



W miejscowym kościele p. w. św. Brunona

Czerniachowska wydarzenie, świadczy fakt obecności głowy

zając nadzieję, że takie znaczące przedsięwzięcia w duchu rozwoju dobrosąsiedzkich rosyjsko-polskich stosunków będą nadal się rozwijały.

Podczas Forum konsul Dariusz Kozłowski uroczystie wręczył Kartę Polaka kilku działaczom Polonii z Czerniachowska i Ozierska.

Natomiast podstawowym punktem pracy Forum była konferencja „Dziedzictwo kulturalne Polaków w obwodzie kaliningradzkim”. Specjalnie na tę okazję zostały przygotowane interesujące wykłady przez Irenę Treń, Swietlanę Bondarenko, Helenę

miasta Andrieja Naumowa i głowy czerniachowskiego rejonu



Chór „Natchnienie” (Czerniachowsk)



Występ zespołu artystycznego „Domu Polskiego” z Czerniachowska

Siergieja Szczepetilnikowa. Sietunową (Czerniachowsk) i Panowie ciepło przywitani wszystkich uczestników Forum, wyrażając nadzieję, że takie znaczące przedsięwzięcia w duchu rozwoju dobrosąsiedzkich rosyjsko-polskich stosunków będą nadal się rozwijały.



(ze str. 6)

Swoistym sprawozdaniem z działalności za miniony rok stał się koncert zespołów twórczości amatorskiej, działających przy stowarzyszeniach polonijnych w różnych miastach obwodu.

Ze względu na to, że 2010 rok ogłoszono Rokiem Chopina, szczególną uwagę poświęcono utworom polskiego geniusza muzycznego. Również mistrzostwem wykazały się przed widzami specjalnie zaproszone zawodowe zespoły twórcze – chór „Natch-



Ryszard Należyty, Prezes Stowarzyszenia „Mazurska Chata” w Giżycku, Eugeniusz Muchin, Irina Safronowa, członkowie NP „Dom Polski” w Czerniachowsku

nienie” (Czerniachowski) oraz zespół „Camerata Sambia” (Kaliningrad).

Następnego dnia pracy „Forum” w bibliotece miejskiej została otwarta wystawa prac artystycznych z Polski „Konrad”, a w gabinecie języka polskiego miejskiej szkoły nr 6 odbyło się ciepłe spotkanie gości Forum z członkami stowarzyszenia „Dom Polski im. Fryderyka Chopina” w Czerniachowsku.

Redakcja



Coroczny konkurs „Gospodyni Domowa-2010”

6 listopada 2010r. w Dolnej Sali Parafii Św. Wojciecha Adalberta

odbył się kolejny coroczny konkurs „Gospodyni Domowa-2010”, zorganizowany przez Autonomię POLONIĘ w Kaliningradzie. 6 uczestniczek z Kaliningradu (Swietłana Snygina i Nina Rebczyńska) i Znamieńska (Anastazja Pietrowa, Natalia Umnowa, Natalia Gowor i Anna Jaroszek) przez 2 godziny razem ze wszystkimi bawiły się i prezentowały swoje przygotowane lub upieczone wcześniej pyszne dania. Z podstawowych w każdej kuchni „farb” – keczupu, musztardy, majonezu dekorowały wymarzone torty, artystycznie śpiewały znaną polską piosenkę „Hej, sokoły”, a później z nasion słonecznika two-



W trakcie imprezy

rzyły napis „2010”.

Dla widzów też zostały przygotowane zabawy z nagrodami podczas tego konkursu. Nikt nie chował wrażeń od całej imprezy – co chwilę było słychać: „Ależ pycha!”, „Super pomysł z takim

konkuresem, bo już zapomnieliśmy, że umiemy gotować, a nie tylko podgrzewać półprodukty w piekarniku!”. Nawet od mężczyźni zabrzmiała obietnica, że w 2011 trzeba stworzyć specjalną edycję „Gos-podarza-2011”, w którym

na pewno wezmą udział.



Główną ciekawostką tegorocznej imprezy był brak tradycyjnego jury – każdy z widzów przy wejściu otrzymywał ołówek ze specjalną kartką, do której trzeba było wpisywać swoje oceny (w skali od 0 do 5) na każdym etapie tego konkursu. A podczas częstowania tymi deserami członkinie zarządu POLONII Ałła Kuczyńska i Aleksandra Pozdniakowa wraz z panią prezes Polonii prowadzącą ten konkurs Heleną Rogaczykową podsumowały te wyniki i przygotowały dyplomy i nagrody dla każdej z uczestniczek.

Do zobaczenia na „Gospodyni domowej-2011”!

H. Rogaczykowa
foto A. Wołkowa

Ogłoszenia polonijne

23 listopada 2010 r. w Rybnej Gieldzie (ul. Oktiabrskaja 8, Kaliningrad) o godz. 19.00 odbędzie się **otwarcie Świątlicy Muzyczno-poetyckiej „Polska na dłoni”**. Jeden raz w miesiącu każdy chętny będzie mógł zapoznać się z kolejną ciekawostką Polski. Spotkania przewidywane w jęz. polskim oraz rosyjskim. Zaplanowane najbliższe tematy: „Polska: 6 liter polskich skarbów” (23.11.2010), „Polskie kino: światowe perły” (14.12.2010), „Polska estrada: muzyka naszych serc” (18.01.2011), „Polski zakątek: Mazowsze” (15.02.2011). Prosimy o **wcześniejsze zgłoszenie się** do tych spotkań w ramach Świątlicy pod adresem e-mail: polonia39@rambler.ru lub telefonicznie: +79062 385525 (Helena Rogaczykowa, organizator Świątlicy)

12 grudnia 2010 r. w Zimowym Ogrodzie Rybnej Gieldy (ul. Oktiabrskaja 8, Kaliningrad) o godz. 12.00 odbędzie się **Impreza Choinkowa dla dzieci POLONII** z zaproszeniem dziecięcych delegacji ze Wspólnot Polonijnych Obwodu Kaliningradzkiego. Przygotowujemy program koncertowy z udziałem zaproszonych dzieci. Zaproszenia na Imprezę będą wydawane 21.11.2010 od godz. 13.00 do godz. 14.00 w Bibliotece przy Parafii Św. Wojciecha-Adalberta w Kaliningradzie. Wstęp na Imprezę wyłącznie na podstawie otrzymanych wcześniej zaproszeń.

W ramach **świąt Bożego Narodzenia** zapraszamy wszystkich chętnych polonusów z naszej POLONII do udziału w przygotowaniu **Polonijnej Wigilii**. Wspólny stół wigilijny przygotowujemy z tych dań, które każdy z nas przygotowuje. Datę oraz godzinę podamy do 01.12.2010.

W ramach przygotowania do Święta Babci i Święta Dziadka ogłaszamy **Obwodowy konkurs zdjęć dla dorosłych i dzieci „Mój dziadek”, „Moja babcia”**. Przyjmujemy zdjęcia o wymiarach (13x18 cm) zrobione własnoręcznie z krótką opowieścią (w języku polskim lub rosyjskim) o bohaterach tych zdjęć.

Prace konkursowe (zdjęcia z opowieścią) przyjmujemy do **15.01.2011** w każdą niedzielę od godz. 13.00 do godz. 14.00 w Bibliotece przy Parafii Św. Wojciecha w Kaliningradzie. Wyniki konkursu oraz wystawa wszystkich prac konkursowych zostaną ogłoszone podczas **Świętowania Dnia Babci i Dnia Dziadka 23.01.2011 r.** (godz. oraz miejsce zostaną podane później).

Kontakt: tel. +7 9062 385525 email: polonia39@rambler.ru
Helena Rogaczykowa (Prezes Polonii)



Szanowni
Państwo!
Drodzy Czytelnicy,
Przyjaciele i
Znajomi!

Chciałbym zapoznać się z
Państwem bliżej.

Urodziłem się 13 listopada
1960 roku na Białorusi na
Polesiu w miasteczku Łahiszyn
(obecnie osiedle miejskiego typu)
powiatu pińskiego. W
starodawnych czasach była to
ziemia Dregowiczów, która
graniczyła z Mazowszem, a
granicą między nimi była rzeka
Bug Zachodni.

W 1939 roku moja mama,
zamieszkała w sąsiednim
powiecie, miała 8 lat. „Przy
Polsce” uczęszczała do szkoły,
biegała po ulicy, pamiętała, że z
innymi dziećmi śpiewała „Jeszcze
Polska nie zginęła, kiedy my



Znak drogowy przy wjeździe w Łahiszynie

żyjemy...” i to tuż koło gmachu
nowej władzy.

Dwoje moich wujków
wyjechało do Polski. Młodszych
dziadek nie puścił, zostawił przy
sobie.

Tak to już wyszło. Ciekawe, że
tych, którzy wyjechali do Polski,
w ciągu ich życia uważano za
urodzonych w ZSRR, a tych,
którzy zostali – za Polaków.



Grób księdza Stanisława Ryzko, odprawiał
Nabożeństwo w kościele 28 lat



Kościół Św. Piotra i Pawła w Łahiszynie

Prawie przez całe dzieciństwo
bawiliśmy się monetami z
napisem „Rzeczpospolita”. W
latach dziecięcych często
słyszałem „...to wam nie przy
Polsce z dwóch stron chleb
masłem smarować...”

I jeszcze trochę o sobie. W
akcie urodzenia mojego ojca
Polaka jest zapisane, że jego
rodzice to Polak i Polka. W
paszporcie, który otrzymałem
skończywszy 16 lat, w rubryce
„narodowość” też podałem
„Polak”. Paszporty zostały
zmienione, znikła rubryka
„narodowość”. Zostałem
Polakiem etnicznym, a na pytania
odpowiadałem, że pochodzę z
Białorusi.

Mam świadectwo członka
Wspólnoty Kultury Polskiej od
1996 roku, to chyba ostatnia
niteczka, która łączy mnie z
Ojczyzną etniczną, z moją
narodowością.

W ciągu ostatnich trzech lat
Polacy oraz osoby polskiego
pochodzenia otrzymują dość
poważny dokument – „Kartę
Polaka”. Ksiądz Tadeusz z
Łahiszyna mówił mi, że może
wydać zaświadczenie, że zostałem
ochrzczony w kościele katolickim,
lecz cała ta procedura... Trzeba
pisać, trzeba chodzić, trzeba
dowodzić, czerwienić, a jeżeli
nie udowodnimy – nie dadzą.
Hańba na pozostałe życie.

A do tego bardzo nie lubię stać
w kolejce, gdzie coś załatwiają,
szczególnie bezpłatnie.

Wspomniałem, została jeszcze
cieniutka niteczka. W metryce
mojej córeczki zapisana jest

narodowość ojca – Polak. Lecz
główna nić, gruba nitka, którą
nikt nie może zerwać, oprócz
mnie samego, to pamięć o



Cudowny Obraz Matki Bożej
Łahiszynskiej, Królowej Polesia

rodzicach, o Ojczyźnie, o tych,
kto chciał żeby nam żyło się
lepiej, kto czynił dobro
bezpłatnie, nie potrzebował nic w
zamian, kto swym przykładem
pokazywał i pokazuje, że tak
powinno być, że tak będzie lepiej
wszystkim, że nigdy nie będziemy
czerwienić się, nigdy nie
będziemy się wstydzić. Ta
najmocniejsza nić wytrzyma, gdy
potkniemy się, udzieli nam
pomocy przy wydostaniu się z
dołu, do którego trafimy z braku
wiedzy lub przez pomyłkę.

Człowiek bez korzeni chyba też
prędko wyschnie albo stanie się
nieczułym, nieokrzesanym, do
niego będzie trudno dostukać się,
ciężko będzie go zrozumieć.

Nasi ojcowie i dziadkowie,
matki i babcie starali się dla nas,
i my nie mamy prawa ich



zdradzić
zapominając o nich. Nie
wolno nam zdradzić naszą wiarę,
za którą ucierpiało tylu ludzi i
sam Chrystus.

W Rzymie w jednej ze świątyń
na krucyfiksie Jezus był cały w
siniakach, draśnięciach oraz w
krwotokach. Kilka sekund
milczenia. Brak przyzwyczajenia,
strach, lecz to jest prawda.
Jeżeli po tak długim czasie krew
zostawiła dla nas na Turyńskim
Płótnie Grobowym wszystkie
ślady ciosów, gwoździ, kolców
ciernia, to teraz, jeżeli
wyobrazimy sobie ukrzyżowanego
za nas Syna Człowieczego, wiele
razy upadłego pod ciężarem
krzyża: setki ciosów, biczowanie,
obficie lejąca się krew, - za nas,
za nasze grzechy – czy możemy
zapomnieć? Zapomnieć – znaczy
zdradzić, znaczy rosnąć, ale żyć
bez korzeni.

Jestem synem Maryi oraz
Józefa, będę starać się pamiętać,
nie zapominać, uważać i kochać.

Widziałem wielu godnych i
świętych, to jest wielka nagroda
widzieć ich, obcować z nimi,
słyszeć i słuchać, a dla nich
nagrodą jest ta moja pamięć,
moje mocne korzenie, moja
mocna wiara, moje dobre uczynki
i działania.

Szkoda, że gdy człowiek to
zrozumie, domyśli się, to często
najbliższych, krewnych już nie
ma. I nie ma możliwości im
podziękować. Zostaje się
dłużnikiem. Potrzebowałem 50 lat
by zrozumieć to, co widziałem i
słyszałem. Niczego nie da się
wrócić, ani poprawić. Może
trzeba w pozostałym czasie być
posłusznym, umieć słuchać, a
innym razem domyślić się, czym
ty możesz pomóc bliźniemu.

Mój pierwszy artykuł w naszej
gazecie został opublikowany
ponad 12 lat temu (czerwiec
1998 r.). W tym roku na łamach
pisma spotykaliśmy się pięć razy.

Jestem zawsze dumny, że mogę
zwracać się do księży naszej
parafii jak do swoich dobrych
przyjaciół. 100 lat niech żyją
nam!

Władimir Juszkiewicz
foto autora



Bronisława Wajs - "Papusza"

Papusza była pierwszą świadomą poetką cygańską w Polsce. W stulecie urodzenia.

Papusza była pierwszą świadomą poetką cygańską w Polsce. Z jej „odkryciem”, a potem wylansowaniem jako twórczyni związane są nazwiska dwóch polskich poetów: Jerzego Ficowskiego i Juliana Tuwima.

Zachowana spuścizna literacka Papuszy nie jest imponująca, to zaledwie około 40 utworów przez nią własnoręcznie zapisanych. Pozostawiła ona ponadto sporo przez siebie napisanych tekstów zawierających opis jej cygańskiego życia. Przy tym swoje utwory Papusza pisała po cygańsku, zaś opisy życia, a także listy – po polsku.

Z twórczością Papuszy nierozwalnie związana jest postać wymienionego już wyżej Jerzego Ficowskiego.

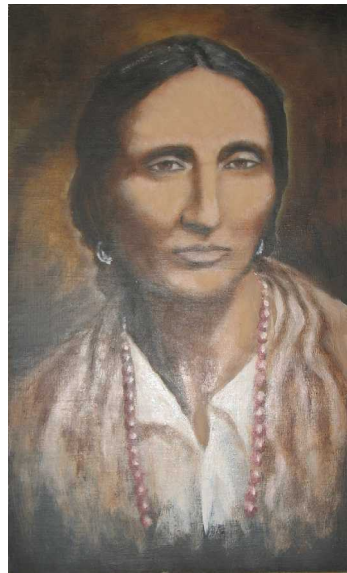
Zadebiutowała w 1953 r. książką „Cyganie polscy”. W roku 1949 trafił do taboru Dionizego Wajsa, w którym poznała fascynującą, dojrzałą już kobietę (miała około 40 lat) – żonę Dionizego, Papuszę. Papusza – to w dialekcie Cyganów Polska Roma – Lalka. Tak nazwano kie-



Papusza (siedzi) w otoczeniu rodziny. Z lewej jej mąż, Dionizy Wajs.

dyś małą Cygankę, której na chrzcie nadano polskie imię Bronia (Bronisława), a która pod swym cygańskim imieniem znana dziś jest w polskich encyklopediach i wielu leksykonach światowych.

W swoim życiorysie Papusza tak pisała: *Tatusz z Warmijaków i z Berników, mama z galicyjskich Cyganów. Z ojca lepsza rodzina. Ojca dobrze nie pamiętam, miałam 5 lat, jak umarł mi na Syberii. Mama wyszła za mąż po ośmiu*



latach za Wajsa Jana.

Niewiele wiemy o losach Papuszy do czasów, kiedy spotkała Ficowskiego. O właśnie minionym okresie wojennym opowiedziała sporo w wielkim poemacie „Krwawe łyzy” (Ratvale jasva), w którym opisuje gehennę ucieczek przed Niemcami i Ukraińcami.

Po wojnie tabor Wajсів prze-wędrował „do Polski”. Papusza była już wtedy od lat mężatką. Wydano ją za mąż za Dionizego Wajsa brata ojczyma, kiedy miała 16 lat. Jej mąż dobiegał wówczas czterdziestki. Z jej rozmaitych wspomnień wynika, iż nie było to szczęśliwe zamążpójście. Nie było też szczęśliwe ich późniejsze pożycie. Na decyzję o wyborze partnera życia Papusza nie miała żadnego wpływu. Zgodnie z tradycją, za nią zdecydowali starsi. Pisała o swym dzieciństwie:

Bardzo chciałam się uczyć czytać, ale rodzice nie dbali o mnie. Ojczym był pijak, w karty grał, matka nie miała pojęcia, co to nauka i czy trzeba, czy nie, to dziecko uczyć. I mamusia miała swój kłopot z ojcem, że był pijak, jak dziś jeszcze jest, i do śmierci tak będzie. Otóż to dziecko skąd mogło się uczyć? Takie dziecko dobrze się chowało samo. Prosiłam dzieci, co chodzą do szkoły,

żeby mi pokazały, jakieś parę liter. I tak było. Potem coś ukradłam i nosiłam im, żeby mnie uczyli. I tak się nauczyłam a b c d i tak dalej. Blisko mnie mieszkała Żydówka-sklepikarka. Łapałam kury i jej dawałam, i ona nauczyła czytać. A potem czytałam dużo gazet i różne książki. Czytać umiem dobrze, ale pisać – szkaradnie, bom mało pisała, a czytałam dużo. I tak zostało we mnie na całe życie aż do dziś. Otóż, żem dobra dla ludzi i umiem czytać, to Cyganie ze mnie się śmieli i pluli na mnie... Co chcieli, to mówili na mnie, a ja im na złość czytałam jak najwięcej i wróżyłam dużo.

Pewnego letniego dnia roku 1949 do jej taboru zawitał młody chłopak z miasta. Był to Jerzy Ficowski – miał wówczas 25 lat – był początkującym poetą, zafascynowanym kulturą cygańską, próbującym wnikać w ich hermetyczną społeczność. Przyjęty z życzliwością do taboru cygańskiego, spędził wiele dni wędrując z rodziną Papuszy, spisując opowieści, pieśni, notując zwyczaje. Zafascynowała go mówiąca pięknym językiem Papusza, tworząca z głowy gotowe pieśni. Namówił ją by spróbowała zapisać to, co śpiewa.

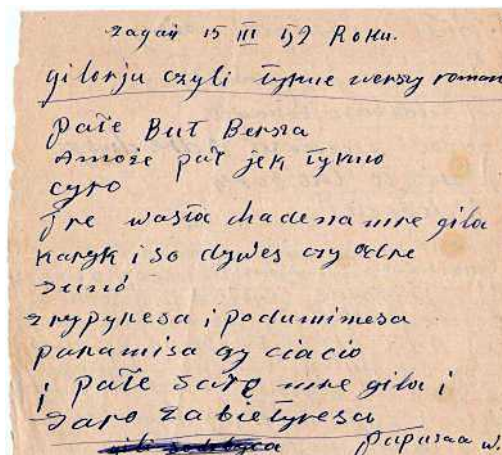
W 1953 r. Papusza ostatecznie osiedliła się w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie mieszkała długie

lata. To on wykreował z tej Cyganki poetkę na miarę wieszczki narodu cygańskiego. Dopiero tłumaczone i publikowane wiersze uczyniły z tej Cyganki osobę znaną i godną szacunku. Ficowskiemu bardzo dopomógł znany wówczas, a dziś zaliczany do grona najważniejszych poetów polskich - Julian Tuwim. To z jego inicjatywy ukazały się w formie publikowanej pierwsze przekłady wierszy Papuszy wraz z komentarzem autorstwa Tuwima, przedstawionym w formie rozmowy z Jerzym Ficowskim.

I to był początek dramatu Cyganki. Cyganie bowiem natychmiast dowiedzieli się o wywiadzie i o związku Papuszy z tekstem, aczkolwiek ona sama nawet nie była świadoma tej publikacji. W tym czasie w środowisku Cyganów Polska Roma obowiązywał rygorystycznie przestrzegany zakaz udzielania jakiegokolwiek informacji obcym na temat „tajemnic cygańskich”. „Tajemnicą” zaś było wszystko, czego postronna osoba nie dostrzeże z zewnątrz, a głównie zaś język. Podobno po tej publikacji Papusza została pobita, podobno została wykleta, być może, że przed całkowitą banicją ochroniła ją choroba, na którą zapadła. Papusza trafiła bowiem do szpitala psychiatrycznego. I odtąd już przez wiele lat będzie tam wracać.

Przestała pisać wiersze, nie zaprzestała jednak korespondować z Ficowskim i Tuwimem, który pisywał do niej listy wielbiące jej talent. Papusza nigdy nie miała za złe Ficowskiemu jego decyzji publikacji poezji cygańskiej.

Już po pierwszej publikacji



Rękopis Papuszy, 15 marzec 1959 r., Żagani

lata. Pierwsze wiersze-pieśni spisała jeszcze w 1950 r., mieszkając w Żaganiu i stąd wysyłając

stała się sławna. Pisały o niej gazety.



(ze str. 9)

Żyła jednak nadal ubogo, z chorym mężem, w byle jakiej rudere, utrzymując się z wróżby.

Ta wrażliwa kobieta, żyjąc w związku, który z całą pewnością nie był związkiem serdecznym przeżywała dodatkowy dramat – nie miała dzieci. W społeczności cygańskiej jakże to mocne było piętno! Przygamęła więc sierotę, chłopca, którego nazwała pieszczotliwie Tarzanem, a którego wychowanie okazało się dla przybranych rodziców pasmem udręki.

Wiedząc o sytuacji materialnej Papuszy Tuwim postarał się o jakieś honorarium za opublikowane wiersze. Przyjęła to z ogromnym zdziwieniem i obawą, nie wierząc, iż za piosenkę można dostać pieniądze. Wkrótce też otrzymała nieregularne stypendium z Ministerstwa Kultury.

Stawała się sławną wśród gadiów, wyklinaną wśród swoich. Jej dramata były po części dramatem Ficowskiego, który tymczasem kończył pisać swą książkę o Cyganach. Łudził się, że psychiczna choroba Papuszy oddaliła od niej agresję Cyganów. Uprzedził ją jesienią 1952r., że niebawem ukaże się książka, w której będzie też rozdział o jej poezji. Choć obawiała się wrogiej reakcji ze strony starszyny, nie protestowała. Pisała z żalem, obawą, ale i z przyzwoleniem: *Braciszek pisze, że jak się Cygany dowiedzą o tej książce, to straci przyjaciół cygańskich... A ja swego narodu cygańskiego nie zdradziłam, ani na szubienicę nie wydałam. Powiedzą, że Papusza dziukłoty (suka). A może kiedyś w świecie zrozumieją, że ja nic złego nie zrobiłam i nikomu nie zrobiłam krzywdy...*

On sam, świadom, iż opublikowanie książki o Cyganach spotkało się z wielkim gniewem starszyny cygańskiej, która ten gniew wyładowała na Papuszy, jako źródle informacji pisarza, przez wiele lat milczał. W roku 1986, a więc jeszcze za życia Papuszy opublikował w zbiorze esejów tekst, który jest rodzajem wyznania winy, rachunkiem sumienia, przeprosinami. Ficowski dramat Papuszy przeżywał z odali, z Warszawy, wiedząc, że jakkolwiek z nią kontakt może jej tylko bardziej zaszkodzić, bojąc się jednocześnie bezpośrednich

reakcji Cyganów wobec niego.

Dalsze lata życia Papuszy, to na przemian pobyty w szpitalach psychiatrycznych, nagrody, spotkania autorskie, długie okresy zamknięcia się w sobie, stany lękowe, trud utrzymania schorowanego męża i trudnego w wychowaniu Tarzanka. Nie obyło się bez aresztów i zasadzonych za kradzież kur wyroków. Żyła na pograniczu nędzy, upokorzenia i sławy.

W 1958r. przyznano jej wojewódzkie wyróżnienie - Lubuską Nagrodę Literacką. To wtedy



Papuszy złożyli się na festiwal Romane

przyjęto datę 1908r. jako najpewniejszy rok jej urodzin. W 1967 r. przyjęta została do lubuskiego (zielonogórskiego) oddziału Związku Literatów Polskich. W 1978 r. dostała prestiżową nagrodę Ministra Kultury. Dodajmy, iż po jej śmierci na budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie, gdzie wielokrotnie czytała swe wiersze, wmurowano okolicznościową plakietę z jej wizerunkiem.

Do dziś jedynym tłumaczem z cygańskiego i badaczem twórczości Papuszy jest Ficowski. Wszyscy inni piszący o jej dorobku, posługują się jego tłumaczeniami.

Papusza nie знаła oczywiście zasad cygańskiej pisowni. Używała do zapisu alfabetu polskiego, który w miarę dobrze oddaje cechy jej dialektu cygańskiego.

Pisała bez jakichkolwiek poprawek, tak jak mówiła. Były to właściwie teksty pieśni, tak je bowiem nazywała (gila romane), teksty przeznaczone do śpiewania. Pisała przez całą szerokość kartki, bez znaków przestankowych, gubiąc litery, sylaby, czy całe słowa. Odczytanie tych tekstów, podział zapisu na zdania, wersy, zastosowanie znaków przestankowych, to już dzieło Ficowskiego, który zresztą w kolejnych wydaniach tłumaczeń (z roku 1956 i 1973) dokonywał znacznych zmian własnego tłumaczenia.

- No, posłuchajcie, Cyganie!
Porzucicie już wędrowanie!
Na dobrej drodze jesteśmy.
Co mówili nam – zrobimy.
Chcemy się osiedlić wreszcie,
Inaczej dzieci wychować.
Będą się uczyły w szkołach!

*Pójdę ja w góry
Góry wysokie,
Włożę spódnice piękną,
wspaniałą
Uszytą z kwiatów*

*I zawolałam, ile sił będę miała:
Polska ziemia: czerwona i biała!*

Papuszę cechowała mocna identyfikacja z Polską, z polskością. Podkreślała to wielokrotnie. Proszona o odczytanie wierszy w oryginale, tłumaczyła: *Ja jestem Polką. Po cygańsku tylko śpiewałam i zapisywałam /.../ Cyganie to Polacy. Kiedy indziej mówiła: Cyganie są germańscy i słowiańscy. Nasze nazwisko brzmi z niemiecka, ale my jesteśmy Cyganie słowiańscy. Pan Polak, to pan Słowianin, my też z pochodzenia Słowianie. Razem jesteśmy Polacy.*

Jak widać Papusza nie miała problemu z podwójną identyfikacją, a jej przekonanie o polskości swej grupy zupełnie tłumaczy patriotyczne treści poematu.

Papusza zmarła u swojej siostry w Inowrocławiu, dokąd przeniosła się pod koniec życia. W dwa tygodnie po jej śmierci w warszawskiej gazecie ukazał się nekrolog:

Ś.P. Bronisława Wajs Papusza poetka cygańska, zmarła 8 lutego 1987 r. w Inowrocławiu, przeżywszy 76 lat, o czym zawiadomiam czytelników i miłośników Jej pięknych wierszy Jerzy Ficowski.

Ficowski nie był na pogrzebie Papuszy. Jak mówił Edward Dębicki, też poeta, jej krewny: To nie było by możliwe, bo Ficowski mógłby być nawet cieleśnie poszkodowany przez Cyganów.

Adam Bartosz



Pomnik Bronisławy Wajs Papuszy w Gorzowie Wlkp. (rzeźba Zofii Bilińskiej)

Plemię Prusów

Prusacy nie tylko aresztowali Wojciecha Kętrzyńskiego pod zarzutem przemytu broni, ale czynili wszystko, by uniemożliwić mu zatrudnienie na terytorium Prus. Po wielu zabiegach znalazł pracę w Ossolineum we Lwowie, gdzie pracował od 1876 roku do 1918 roku kolejno pełniąc funkcję sekretarza, a potem przez długie lata dyrektora Ossolineum.

Mimo znacznej odległości Lwowa od Mazur W. Kętrzyński stale pamiętał o swoich stronach rodzinnych. Po pierwsze zabiegał o to, by na Mazurach ukazywały się gazety polskie, by zostało upowszechnione Towarzystwo Czytelni Ludowych z Poznania. Poszukiwał na terenie Mazur ludzi, którzy zajmowali się upowszechnieniem książki polskiej oraz czytelnictwem wydawanych tu kalendarzy dla Mazurów. Po latach starań znalazł odpowiedniego kandydata na redaktora i wydawcę gazety „Mazur”, Jana Karola Sembrzyckiego, który drukował gazetę w drukarni Edwarda Salewskiego w Ostródzie (1883-1884) i wydał tu również dwa roczniki kalendarzy dla Mazurów (1884 i 1885). Po wypowiedzeniu mu umowy przeniósł druk kalendarzy do drukarni Lambecka w Toruniu, a druk nowej gazety pt. „Mazur Wschodniopruski” odbywał się krótko w Tylży. Upowszechniał czytelnictwo książek przez Towarzystwo Czytelni Ludowych. Dowodem na to są listy m.in. J. K. Sembrzyckiego do Michała Kajki. W. Kętrzyński udzielał też poparcia Marcinowi Gerssowi (Gierszowi) w wydawaniu „Gazety Leckiej” i innych oraz w wydawaniu kalendarzy dla Mazurów. Pomagał też finansowo kontynuatorowi dzieła Marcina Otto Gerssowi w wydawnictwie kalendarzy i „Pruskiego Przyjaciela Ludu” (tygodnik).

W okresie gimnazjalnym W. Kętrzyński przeżywał swój dramat narodowego odrodzenia w Rastemborku (obecnie Kętrzynie), to w tym czasie sytuacja na Mazurach nie przedstawiała się dobrze. Tę obiektywną prawdę powinien poznać każdy mieszkaniec Mazur współczesnych. Ma to szczególne znaczenie w kontaktach między Polską i Niemcami, tym bardziej, że dziesiątki tysięcy Niemców i byłych mieszkańców Mazur każdego roku te tereny odwiedzają w drodze sentymentalnych wspomnień. Przypomnieć na-

leży jeszcze jedno z myśli kierowanych przez W. Kętrzyńskiego, gdy był już dojrzałym uczonym: „*Dziś zaliczają się do gorliwych Niemców niegdyś familie mazurskie: Leskich, Przyborowskich, Dębowskich, Pacewskich, Rutkowskich, Wiśniews-*



Wiatrak w Muzeum Etnograficznym w Olsztynie

kich, Gierszów i wielu innych [...]. Dodam też Salewskich, Brzószków, Tyszków, Kostków, Dylewskich, Giszczanowskich, Grabskich, Kaliszewskich, Kamińskich itd. oraz wielu innych”. W. Kętrzyński również pisał: „Dola lub niedola - dodawał - biednego ludu naszego mało (ich) obchodzi, choć zwykle, o tyle język polski znają, aby z czeladnikami i robotnikami się porozumiewać”. Procesowi germanizacji uległo niemal całe mieszczaństwo mazurskie - pisał W. Kętrzyński: „nie ma już Mazurów po polsku mówiących, prócz biednych rzemieślników i robotników. Prosty lud wiejski - chłopi i biedota robotnicza na wsiach byli znacznie dłużej wierni tradycji polskiej.” Wojciech Kętrzyński skwitował to krótko: „...mowy ojczystej jak sukni jakiejś porzucić nie można.”

Natomiast żelazny kanclerz Niemiec (Otto von Bismarck) twierdził: „*Opór przeciw asymilacji pochodzi ze strony szlachty polskiej i zależnych od niej ludzi(...) ze strony niższych warstw - parobków i robotników mówiących po polsku.*” Procesy germanizacyjne nasilały się w miarę upływu lat. Nieco zahamowała je I wojna światowa, ale po jej zakończeniu, po przegranej plebiscycie przez Polskę na Warmii i Mazurach w dniu 11 lipca 1920 roku coraz

mocniej się nasilały. Próby Związku Polaków w Niemczech związane z organizacją szkół i przedszkoli polskich na Warmii i Mazurach w latach 1928 - 1930 nie powiodły się. Jedyne na terenach Warmii powstało ich kilkanaście, a na Mazurach jedna

szkoła polska w Stanclewie. Jedy- nym trwałym sukcesem było trwanie polskiej gazety redagowanej przez rodzinę Pieniężnych w Olsztynie - „Gazety Olsztyńskiej”, która od 1886 roku przetrwała najtrudniejsze lata i wydawana była do końca sierpnia 1939 roku.

Dla ratowania ducha polskiego na terenie Warmii i Mazur w 1932 roku z inicjatywy Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech Władysław Gębik podjął pracę w polskim gimnazjum w Bytomiu. Tak również przez kilka lat kształconą młodzież z Warmii i Mazur a sam Władysław Gębik przygotowywał już od 1935 roku młodzież, która miała dać początek powstałemu w 1937 roku gimnazjum polskiemu w Kwidzynie. Założone plany zostały zrealizowane i 1 września 1937 roku ruszyło gimnazjum polskie w Kwidzynie. Władysław Gębik w swojej książce pt. „Prawo i pięść”, tak m.in. pisał: „... *POBYT W Niemczech Hindenburga i Hitlera, bezpośredni udział w walce o zachowanie ojczystej mowy atakowanej coraz agresywniej przez germanizatorów, o szkoły polskie dla polskiego dziecka, o nowe kadry polskiej inteligencji, wreszcie obcowanie z wielu wybitnymi działaczami i obrońcami polskości Śląska, Pogranicza, Pomorza Kaszubskiego, Powiśla, Warmii i Ma-*

zur, nauczyły mnie szacunku dla bohaterskiej postawy ludu polskiego w Niemczech, określonej stawianiu hymnu „Wytrwamy i wygramy”. Tu też zrozumiałem wartość, jaką w tej walce posiadała niezachwiana wiara w Polskę, najlepszą Matkę - Ojczyznę, o której nie wolno mówić źle” - jak to nakazywała piąta: „Prawda Polaków w Niemczech”. „Z lat wspólnej pracy i walki wyniosłem poczucie współodpowiedzialności za miejsce tego ludu w świadomości narodowej szczególnie tych rodaków, którzy przybywając na odzyskane ziemie w 1945 roku nie znali ani dziejów tych ziem, ani ocalonego tam przez polski lud dziedzictwa kultury.”

„Osiedli na tych ziemiach Polacy przybyli z najróżniejszych stron II Rzeczypospolitej, którzy te ziemie zasiedlili po 1945 roku mamy niezbywalny obowiązek pielęgnowania treści, jakie zostały nam przekazane przez pokolenia ludzi, którzy te tereny przez wieki zamieszkiwali. Pielęgnowanie treści dawnych zwyczajów i obyczajów kulturowych ludu zamieszkałego na Warmii i Mazurach w dawnych wiekach, ale też najdawniejszych plemion Prusów, których wytrzebił Zakon Krzyżacki.”

Dla ludności tu osiadłej i wyrosłych na tych ziemiach kolejnych pokoleń zadaniem niezbywalnym jest pielęgnowanie wartości kulturowych z przeszłości, bowiem rozum ludzki bez wiedzy o przeszłości błądzi w przyszłości w ciemności. Chodzi o to, by wartości kultury ludu zostały wykorzystane przez kolejne pokolenia dla doskonalenia życia i stały się cementem integrującym ludzi. Wychowujemy nasze dzieci na tradycji naszych ojców i dziadów.

Dziś 60 lat po upadku ostatecznym Prus, od ogłoszenia przez aliancką Radę Naczelną postanowienia z 25 stycznia 1947 roku, w którym czytamy m.in.: „*Niniejszym rozwiążuje się państwo pruskie, jego rząd i wszystkie podległe mu władze*”. Wówczas był to jedynie symbol aktu historycznego, ale by życie dokonało weryfikacji na to potrzeba było prawie 60 lat nim obalono mur berliński i nastąpiło ostateczne pojednanie pod znakiem Unii Europejskiej (1 maja 2004 r.).

Na tym kończymy obecną publikację o języku polskim na Mazurach.

Tadeusz Peter *GazetaAutowp.pl*



NASZE POWINSZOWANIA

GRATULUJEMY! STO LAT!

Z okazji jubileuszu serdecznie Pana
 pozdrawiamy i pragniemy życzyć zdrowia,
 zadowolenia z codzienności, jak najwięcej
 powodów do radości i mnóstwa ciekawych
 kontaktów!



Władimir Juszkiewicz ma 50 lat

Nasz polonus
 Władimir Juszkiewicz
 13 listopada 2010 roku
 skończył 50 lat.
 Pan Władimir od wielu
 lat aktywnie
 współpracuje z
 redakcją pisma „Głos z
 nad Pregoly”, jest
 stałym czytelnikiem
 pisma jak również jego
 nieetatowym
 korespondentem.



Wiele zajmujących
 artykułów –
 pouczających,
 wychowawczych,
 szczególnie w duchu
 chrześcijańskim –
 czytelnicy „Głosu”
 znajdowali na łamach
 pisma.

W ostatnich trzech
 numerach gazety W.
 Juszkiewicz bardzo
 obszernie opisał swoje

wrażenia z podróży po
 Włoszech. Życzymy
 panu Władimirowi
 Juszkiewiczowi
 zdrowia, powodzenia,
 dalszych sukcesów we
 współpracy z „Głosem”,
 jak również szczęścia i
 pomyślności w życiu
 osobistym.

100 lat niech żyje nam!

Redakcja
 „Głosu znad Pregoly”

Открыта подписка на газету „Голос с Преголи”.

Подписной индекс – 00710.

216 руб. – стоимость подписки на полгода, 36 руб. – стоимость
 подписки на месяц (получение через газетно-журнальные киоски
 „Пресса”, а также с доставкой по указанному адресу для
 юридических лиц и по месту работы индивидуального подписчика).

1. Выбрать способ получения издания, позвонив
 (4012) 53-50-81, 46-02-73, 53-69-60.

2. Оформить подписку по телефонам (см. выше) или на сайте
WWW.podpiska39.ru (в разделе „Каталоги СМИ”, „Рекомендуем”).

3. Оплатить подписку.

Внимание!

При оформлении подписки на подписном абонементе обязательно
 следует указать ФИО, телефон подписчика и номер киоска „Пресса”,
 в котором Вы планируете получать газету.

Teraz jest możliwa prenumerata pisma „Głos znad Pregoly”.

Kod prenumeraty – 00710.

Koszt prenumeraty na pół roku – 216 rubli, na miesiąc – 36 rubli
 (odbiór przez kioski „Pressa”, a także z dostarczeniem pod podany adres
 dla osób prawnych i na miejsce pracy indywidualnego prenumeratora).

Żeby zaprenumerować pismo, należy:

1. Wybrać sposób odbioru pisma, dzwoniąc pod nr tel.:
 (4012) 53-50-81, 46-02-73, 53-69-60.

2. Zaprenumerować pismo, dzwoniąc pod ww. nr tel. lub na stronie
WWW.podpiska39.ru (rozdział „Katalogi SMI”, „Polecamy”).

3. Opłacić prenumeratę.

Uwaga!

Na druku obowiązkowo należy podać imię i nazwisko, numer telefonu
 osoby prenumerującej i numer kiosku „Pressa”, w którym planują
 państwo odbierać gazetę.

GŁOS
 ZNAD PREGOŁY

„ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежемесячная газета Общества Польской культуры
 Калининградской области. Учредитель и издатель – газета „Голос с Преголи”,
 свидетельство ПИ № 4-131 от 29.07.2002 г.

Главный редактор: Мария Лавринович, моб. тел. в Польше +48 601 057 820

Dofinansowano ze środków Senatu RP dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8.

Шеф-редактор: Александра Лавринович, тел. (4012) 64 37 87, +7 962 269 2170

Адрес в Интернете: <http://www.glos-znad-pregoly.org>

e-mail: glos.znad.pregoly@plusnet.pl

Печать: Типография ООО „СИВАК С”. 236039, г. Калининград, Малый переулок, 17. Тираж 500 экз. Заказ 131.

Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.